Nr. 195 Kraków, Niedziela 16 lipca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 15 lipca: **Wiedeń**, 15 lipca.

Rosyjski teren wojenny: Na południowy zachód od Mołdawy zostały rozbite rosyjskie oddziały, które odważyły się naprzód posunąć w kierunku naszych pozycyj. Koło Jabłonicy, na południowy wschód od Żabiego, wzięliśmy podczas skutecznych wywiadów 200 jeńców.

Koło Delatyna wzmogła się działalność bojowa. Nieprzyjacielskie wojska przednie, które wtargnęły do miasta, zostały odrzucone na południowy skraj. Usiłowany przez Rosyan na południowy wschód od Delatyna atak załamał się w naszym ogniu.

Zresztą na północnym wschodzie nic nowego.

Włoski teren wojenny: Wczorajszy dzień minął także na froncie między Brentą i Adygą o wiele spokojniej. Na ogół ograniczyła się działalność bojowa do ognia działowego. Poszczególne wypady nieprzyjaciela na nasze pozycye na północ od doliny Posina i większy atak na przełęcz Barcola zostały odparte.

Południowo-wschodni teren wojenny: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

List Giolittiego do króla włoskiego.

Giolitti — najwytrawniejszy z polityków włoskich — był, jak wiadomo, przeciwnikiem angażowania się Włoch w wojnę. Z wybuchem wojny usunął się on z życia politycznego, tembardziej, iż skrajni szowiniści piętnowali go, jako zdrajcę.

Obecnie korespondent lipskiego „Tageblattu“ donosi z Lugano:

Socyalistyczny „Avanti“ zamierzał opublikować list Giolittiego do króla, lecz przeszkodziła temu cenzura.

Korespondent zdobył jednak, jak twierdzi, jedną odbitkę owego listu.

Pomimo wielu zaprzeczeń, odbyło się istotnie spotkanie Giolittiego z królem, mianowicie 19 kwietnia.

Już wówczas był bardzo ostrym kryzys rządowy we Włoszech. Król proponował Giolittiemu utworzenie nowego gabinetu. Giolitti na razie się skłaniał, później jednak przesłał odmowę we wspomnianym liście.

Giolitti pisał między innemi, że te zadania, wobec których znalazły się Włochy, może wypełniać tylko rząd, który uznaje podstawy obecnej polityki włoskiej za trafne.

On zaś nie poczuwa się do tego. Zastępował bowiem stale politykę, która bez namiętności, bez skłaniania się do momentów uczuciowych wyrażała wyraźnie zarysowane interesy Włoch, jako mocarstwa śródziemnomorskiego. Tym interesom nie mogło sprzyjać uczestnictwo w wojnie światowej. Włochy miały prawo nierozciągania swojego sojuszu (z państwami centralnemi) na pomoc zbrojną. Dla Włoch byłoby zatem najrozsądniejszem bez wygórowanych nadziei na kompensaty zająć stanowisko życzliwej neutralności.

Włochy byłyby szybko wzrosły w potęgę, gdyby były dochowały traktatu i postępowały rozsądnie. Nie byłyby popadły w olbrzymie długi i dostały się w zależność gospodarczą i polityczną (Anglia).

Włochy mogły były doczekać się niezwykłego wzniesienia, gdyby przez porozumienie się z Austro-Węgrami stworzyły były sobie strefę interesów swoich na Bałkanie.

Słowiańszczyzna nadadryatycka nigdy nie uzna władztwa Włoch. Zaofiarowana Włochom przez Serbię przyjaźń miała już w sobie zalążek przyszłej nieprzyjaźni. Słowiańszczyzna pełni zazdrośnie straż nad Adryatykiem i Rosya, o ile swego głównego planu w tej wojnie — mianowicie zdobycia Konstantynopola nie osiągnie, będzie musiała przez Serbię przeć ku Adryatykowi. Wtedy Serbia poświęciłaby przyjaźń włoską. Włochy muszą zmierzać do tego, ażeby wydobyć się z tej rozchwiei. Po wojnie bowiem mogłyby snadnie mieć — tylko wrogów.

W końcu Giolitti zaznaczył, że nie czuje się już na siłach, ażeby objąć kierownictwo gabinetu, i to w czasie, kiedy jego najlepsze chęci i przestrogi były tak źle przyjęte i zrozumiane, że tłómaczono je, jako zbrodnię przeciwko przyszłości Włoch.

Włochy musiałyby dziś nie tylko wygrać wojnę, lecz — i to jest bodaj najtrudniejsze — zawrzeć taki pokój, któryby wzmocnił kraj nie tylko na zewnątrz, lecz i wewnętrznie i równocześnie zabezpieczył jego kompletną niezawisłość.

Los pancernych samochodów belgijskich na froncie rosyjskim.

Wiedeń, 15 lipca.

„Wiener Allg. Ztg“ donosi z Kopenhagi: Korespondent dziennika „Russkoje Słowo“ podaje, że na froncie rosyjskim wyróżniała się kolumna samochodowa belgijska niezwykłemi akcyami wywiadowczemi koło Tarnopola. Dziś jest ona **zupełnie zniszczona**. Z 5 **opancerzonych samochodów — 3 rozbite zostały** przez artyleryę austro-węgierską. Jeden zaś uszkodzony.

Komendant kolumny, major Semet, ranny. Kapitan Rose leczy się z ciężkich ran w Kijowie. 36 żołnierzy belgijskich pochowano w Tarnopolu. Pozatem wielu odniosło rany.

Tunel pod kanałem La Manche.

Haga, 15 lipca.

Z Londynu donoszą:

Odbyło się tu w poniedziałek zebranie towarzystwa tunelowego, na którem baron d'Erlanger wyłuszczył korzyści połączenia tunelowego Anglii z Francyą.

Bowrow również przemawiał za budową.

W tych dniach mają parlamentarzyści sprzyjający projektowi, których liczba wynosi 135, odbyć osobną naradę. W Izbie wyższej jest w toku utworzenie się podobnej grupy rzeczników budowy tunelu.

Wyrok na dra Battistiego.

Insbruk, 15 lipca.

„Innsbrucker Nachrichten“ donoszą: Wedle wiadomości z Trydentu, został dr Cezary Battisti przez tamtejszy sąd wojskowy za zdradę stanu skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano dnia 13 b. m. (Battisti poseł do parlamentu austryackiego i sejmu tyrolskiego został wzięty do niewoli jako oficer armii włoskiej, do której wstąpił na ochotnika).

Portugalczycy w drodze na front francuski.

Berno (szwajcarskie), 15 lipca.

„N. Zür. Ztg“ donosi z Hagi, że do Bordeaux przewieziono pierwsze portugalskie wojska, przeznaczone dla frontu zachodniego.

Według „Temps'a“, pierwsza portugalska **dywizya, licząca 22.000 ludzi**, opuszcza za kilka dni obóz w Tancos, drugą dywizyę mobilizuje się obecnie i ma być za dwa miesiące gotowa do odmarszu, a po niej ma nadejść trzecia z Tancos. Współpracownik „Temps'a“ podnosi, że w niektórych kołach **z pewnym chłodem traktuje się widoki tego militarnego wkroczenia**, które za bezpośredni cel **nie ma obrony ziemi portugalskiej.**

Wzburzenie przeciwwojenne w Portugalii.

Zurych, 15 lipca.

„Schweizer Telegraphen-Information“ donosi z Madrytu:

Wiadomości z Lizbony, pochodzące z dobrego źródła, stwierdzają, że w Portugalii wzmaga się ruch przeciwko wojnie. W ostatnich czasach żołnierze podnoszą częste bunty, a nowo powołani do wojska nie chcą słuchać wezwania. W niektórych miastach były poważne zamieszki.

Pożar w letniej rezydencyi króla greckiego.

Ateny, 15 lipca.

(Biuro Reutera). Po kilkogodzinnym srożącym się pożarze lasu Tatoi — przerzucił się wieczorem ogień na pałac królewski, który spłonął wraz z sąsiadującemi z nim koszarami.

Sporo osób w tej liczbie oficerów zginęło. Król, królowa i rodzina królewska schronili się do Kaphissii, rezydencyi ks. Mikołaja.

(Las Tatoi, wśród którego wznosi się letnia rezydencya króla greckiego, znajduje się w odległości godziny drogi od Aten. Źródło angielskie nic nie wspomina o przyczynie pożaru. *Red. „Nap.“*).

Jak dygnitarze rosyjscy zarabiają na wyzuciu kolonistów niemieckich z ziemi?

W sprawie tej pisze korespondent „Vossische Zeitung“ ze Sztokholmu, iż otrzymał odnośną listę nabywców byłych posiadłości kolonistów niemieckich.

Rosyjska dziesięcina, ceniona w danych okolicach przeciętnie 350 rubli, sprzedawana była dygnitarzom rosyjskim tak: Były minister Kriwoszein, który najwięcej zakupił, płacił po 85 rubli. Brat ministra kolei Trepow — po 49 rubli; Hurko po 42 ruble, hrabia Tatiszczew, uważany za przyszłego następcę ministra finansów Barka — po 38, senator Neuhardt po 69 rubli.

Po tych „luminarzach“ czynownictwa rosyjskiego zawiera lista dalszych 39 nazwisk, mniej wybitnych dygnitarzy.

Przy tej okazyi warto przypomnieć, jak w czasie, gdy nie było różnych takich okazyj wojennych, rosyjscy generał-gubernatorowie w Kijowie i Wilnie umieli jednak, i to zadarmo, bo tylko za cenę długu bankowego, nabywać wystawione na licytacyę majątki polskie, w czasie, kiedy istniał wpełni zakaz kupowania tam ziemi przez Polaków, a i rosyjski licytant musiał podlegać ocenie władz politycznych.

Otóż pomiędzy gen.-gubernatorem wileńskim, Orżewskim, a kijowskim Ignatiewem istniała np. cicha zmowa, że Orżewskij „kupował“ bez wydania kopiejki majątki w satrapii Ignatiewa i naodwrót. Żaden licytant prywatny nie śmiał już stawać, gdy który z tych potentatów rządowych sięgał po jakiś polski majątek ziemski...

Ofenzywa rosyjska.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgen Ztg.“ donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 14 lipca:

Ośrodkiem wczorajszych wydarzeń na północno-wschodnim froncie była bitwa koło Buczacza, która toczyła się z największą gwałtownością. Ponieważ przedwczorajszy dzień nietylko

nie przyniósł nieprzyjacielowi najmniejszego sukcesu, lecz przyprawił o znaczne straty (przed jednym tylko odcinkiem pułkowym naliczono 200 poległych Rosyan), ponowił on wczoraj z tem większą zaciekłością swoje ataki. Z nieznacznemi przerwami trwały walki piechoty na poszczególnych miejscach dłużej jak 12 godzin. Trzykrotnie ruszały nieprzyjacielskie kolumny do szturmu. Na zachód i na północny zachód od Buczacza nadpływał szereg za szeregiem od strony Strypy przeciw stanowiskom sprzymierzonych wojsk na wzgórzach. Zmagano się całe popołudnie. Dwa w głębokich szeregach podjęte ataki rosyjskie zostały odparte. Z zapadnięciem ciemności runęły szeregi generała Szczerbaczewa po raz trzeci do ataku i znowu na przeważnej części frontu zostały zniesione ogniem. Tylko koło Oleszy (na zachód od Przewłoki), gdzie już przy przedwczorajszych atakach były przeszkody i okopy zrównane z ziemią, udało się nieprzyjacielowi wieczorem wtargnąć do pozycyi. Niezadługo jednak został on wśród ciężkich strat stamtąd odrzucony. Rosyanie twierdzą, że obsadzili Delatyn. Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Obecnie znajduje się Delatyn między liniami obu tyralier. Austro-węgierskie bateryе panują nad miastem. Raz tylko wtargnęła rosyjska kompania wojsk do miasta, została jednakże natychmiast wypartą. Nad Stochodem nie zdołały oddziały generała Leszyckiego mimo ponownych silnych ataków usadowić się na froncie zachodnim. Jeden oddział, który między Trojanówką a Stobychwą (na północ od linii kolejowej Kowel-Sarny) przekroczył rzekę, został rozproszony i odrzucony.

Z komunikatów rosyjskich.

(BK) Wojenna kwatera prasowa ogłasza następujące sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego:

11 lipca po południu: Walki nad Stochodem trwają dalej. Nieprzyjaciel, który sprowadził wzmocnienia i wysunął potężną artyleryę, stawia zacięty opór.

Na froncie Breaza—Fundul—Moldowi—północny zachód od Kimpolungu po zaciętej walce odrzuciliśmy znaczne nieprzyjacielskie siły. W kilku miejscach nieprzyjaciel, którego odrzuciliśmy bagnetami, pierzchnął.

Przeliczenie w przybliżeniu jeńców wojennych i trofeów, jakie wzięto w ciągu operacyj generała Brusiłowa przeciw armiom niemiecko austryacko-węgierskim w czasie od 4 czerwca do 10 lipca, wydało następujące liczby: 5620 oficerów, 266.000 żołnierzy, 312 dział i 866 karabinów maszynowych.

11 lipca wieczorem: W obszarze Stochodu walka trwa dalej. Nieprzyjaciel wykazuje tu wielką zaciętość. Równocześnie nieprzyjacielscy lotnicy wykonują loty poza frontem naszych wojsk, przyczem rzucają liczne bomby i strzelają z karabinów maszynowych. Zresztą położenie niezmienione.

12 lipca po południu: Na całym froncie od wybrzeża ryskiego aż do pińskich błot ogień działowy i piechoty. Nad Stochodem trwają dalej gwałtowne walki. Koło wsi Hruszewno, na północ od Hulewicz usiłował nieprzyjaciel ponownie przejść na prawy brzeg. Został odrzucony. Wzięliśmy do niewoli 24 oficerów i 745 austro-węgierskich i niemieckich żołnierzy.

Wybory warszawskie z kuryi inteligencyi.

Dnia 11 b. m. odbywały się dalsze wybory z kuryi III grup 2-ej i 3-ej. Do głosowania stawili się w salach ratusza: 1) adwokaci i wogóle prawnicy, jako wyborcy grupy 2-ej i 2) profesorowie uniwersytetu i politechniki, oraz nauczyciele, jako wyborcy grupy 3-ej.

Procedura głosowania nie jest skomplikowana i odbywa się dość sprawnie i szybko. Po przybyciu do sali ratuszowej wyborca podchodzi w kolejnym porządku do stołu prezydyalnego z paszportem i otrzymuje od komisarza kartkę urzędową wyborczą: następnie udaje się za stół prezydyalny do urządzonych specyalnie biurek z zasłonami, gdzie wypisuje w odosobnieniu nazwiska kandydatów, których pragnie wprowadzić na radnych, czy na zastępców. Po dopełnieniu tego wraca ze złożoną na pół kartką tak, aby pismo było wewnątrz, i wręcza ją przewodniczącemu, który w oczach wyborcy wrzuca jego kartkę do urny i zwraca przytem paszport.

W grupie prawników wybrani zostali na radnych: Zygmunt Makowiecki, adwokat przys., redaktor „Gońca“, 270 gł.; Wacław Makowski, adw. przys., 241 gł. i Ignacyi Baliński, radca prokuratoryi, 226 głosami. Na zastępców: Bronisław Sobolewski 294 gł., Aleksander Mogilnicki 217 gł., Jan Hebdzyński 266 gł., Oskar Szeller 196 gł., Tadeusz Tomaszewski 196 gł., Emil Stanisław Rapaport 192 gł.

W grupie nauczycielskiej wynik wyborów jest następujący: Michał Arcichowski 227 gł. i Józef Stępiński 132 gł.; na zastępców: Konrad Chmielewski 230 gł., Jan Cynarski 143 gł., Aleksander Głowacki 139 gł., Czarnecki 288 gł.

Wreszcie z grupy przedstawicieli wyższych uczelni warszawskich wybrany został na radnego rektor uniwersytetu dr Brudziński 28 gł. i na zastępców: dziekan fakultetu prawniczego A. Parczewski i prof. Lewiński.

Wyniki wyborów w grupie techników są następujące: Na radnych wybrano: arch. Franciszka Lilpopa i inż. Antoniego Ponikowskiego.

Grupa duchowieństwa wybrała na radnego ks. kan. Bączkiewicza.

Grupa profesorów politechniki wybrała na ranego prof. Krukowskiego.

W kuryi VI (robotniczej) istnieje ta sama procedura, z tą wszakże zmianą, że nie będą tam wypisywali 30 nazwisk na kartkach wyborczych, lecz tylko numer listy kandydackiej.

Zatopienie okrętów angielskich.

Berlin, 15 lipca.

(BK). Biuro Wolffa ogłasza: Dnia 11 lipca jedna z naszych łodzi podwodnych zniszczyła na morzu Północnem angielski krążownik pomocniczy pojemności około 7000 tonn.

Tego samego dnia zostały podczas ataku łodzi podwodnych na angielskiem wybrzeżu wschodniem zatopione trzy uzbrojone strażnicze parowce. Załogę ich wzięto do niewoli i zdobyto jedno działo.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Londyn, 15 lipca.

(Biuro Reutera). Admiralicya donosi: Według sprawozdań admirała angielskiego, na morzu Adryatyckiem dnia 9 lipca krążownik austro-węgierski „Novara“ spotkał grupę okrętów rybackich angielskich, pełniących służbę patrolową. Statki „Astrum-Spei“ i „Clavis“ zostały zatopione, „Fregatte-Bird“ i „Ben-Buj“ zostały uszkodzone, zdołały jednakże powrócić do portu. Załogę „Astrum-Spei“ wzięto do niewoli, z załóg innych okrętów 10 ludzi zabitych, 8 rannych.

Londyn, 15 lipca.

(Biuro Reutera). Statki rybackie „Florence“, „Dalhousie“, „Mariam“ i „Succes“ zostały przez łódź podwodną zatopione.

Kronika wojenna.

Strejk w Hiszpanii. Strejk kolejarzy trwa dalej. Ruch jest częściowo utrzymany. Setki kolejarzy zostało powołanych do służby wojskowej lub uwięzionych. Król powrócił z pobytu letniego.

KRONIKA.

Kraków, sobota 15 lipca.

Wypiek chleba bez miazgi ziemniaczanej. Z uwagi, że ziemniaki są już w obecnej porze po większej części zepsute, lub kiełkują i o dobre ziemniaki bardzo trudno, wskutek czego chleb wypieczony z domieszką 20% miazgi ziemniaczanej jest w wielu wypadkach niezdatny do użycia i dla zdrowia ludzkiego szkodliwy, c. k. namiestnictwo reskryptem telegraficznym z dnia 13 lipca b. r. zezwoliło na zastąpienie miazgi ziemniaczanej przy wyrobie chleba mąką jęczmienną lub kukurudzianą.

Podając powyższe zarządzenie do publicznej wiadomości, magistrat przypomina pp. piekarzom, iż do wypieku chleba wolno używać tylko 50% mąki szlachetnej i 50% surogatów, tj. 20% miazgi ziemniaczanej i 30% mąki jęczmiennej lub kukurudzianej. Miazgi ziemniaczanej do wypieku chleba wolno jednak używać tylko do 20 lipca b. r. Używanie miazgi z ziemniaków zepsutych lub kiełkujących jest ze względów sanitarnych jak najsurowiej wzbronione, a niestosujący się do tego zarządzenia pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowo-karnej. Przekroczenia, o ile niema odpowiedzialności karno-sądowej, będą karane przez magistrat na podstawie § 7 rozp. namiestn. grzywną do 5000 koron lub aresztem do 6 miesięcy, nadto można także orzec utratę uprawnienia przemysłowego.

Przegląd pospolitaków. Dzisiaj zakończył się przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1897—1866 rozpoczęty 22 maja b. r. Stawał dzisiaj ostatni rocznik 1866. W poniedziałek 17 b. m. rozpocznie się przegląd dodatkowy pospolitaków wszystkich roczników, obowiązanych do stawiennictwa, którzy z jakichkolwiekbądź ważnych powodów nie mogli dotychczas stawić się przed komisyą przeglądową.

Odszkodowanie powiatu krakowskiego przez miasto Kraków z tytułu ustawy krajowej o przyłączeniu gmin podmiejskich do Krakowa. W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia rady powiatowej krakowskiej podano, jakoby zaległość, należąca się powiatowi od miasta Krakowa z powyższego tytułu wynosiła obecnie 100.000 kor. Ponieważ prezydyum miasta nie może uznać pretensyi powiatu do odszkodowania za cały ubytek w dochodach podatkowych powiatu, spowodowany wypadkami wojennymi, zwłaszcza, że miasto Kraków doznało również bardzo dotkliwych strat w swych dochodach z powodu wojny, nie można dlatego już dzisiaj oznaczyć sumy należytości, jaką miasto Kraków będzie obowiązane wypłacić powiatowi. Rzecz ta w pertraktacyach z powiatem zostanie definitywnie załatwioną.

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj powtarza nasza opera „Fausta“ ze współudziałem znakomitych gości. Obok Małgorzaty p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej, tenora czeskiego p. L. Geitlera, wystąpi dzisiaj po raz pierwszy p. Józef Manowarda, pierwszy basista ludowej opery wiedeńskiej. Jako Mefisto należy nasz wiedeński gość do znamienitszych reprezentantów tej partyi.

Jutro w niedzielę „Halka“. W partyi tytułowej da się słyszeć po raz pierwszy p. A. Frączkowska, primadonna opery lwowskiej i poznańskiej. P. L. Geitler śpiewa partyę Jontka, a resztę obsady tworzą pp. L. Jaworzyńska (Zofia), H. Zathey (Janusz), A. Isakowicz (Stolnik), L. Jeliński (Dziemba), K. Kopyciński (Dudziarz). — W poniedziałek teatr zamknięty.

Zawody pływackie. Zapowiedziane na niedzielę 16 b. m. zawody pływackie i popisy w skokach w pływalni parku Krakowskiego odbędą się ze znacznie wzbogaconym programem. Dochodzi bardzo ciekawy wyścig studentów na 33 m. i wyścig pań na 33 m., który obok sił miejscowych, zgromadzi na starcie jeszcze jedną współzawodniczkę z Budapesztu. Atrakcyą programu będzie wyścig otwarcia na 100 m., do którego zgłosili się pływacy z Wiednia, Pragi, Krakowa, Mor. Ostrawy, Poli itp. Piękny obraz da wyścig rozstawny (sztafetowy) dzięki licznym i doborowym zgłoszeniom, skoki popisowe, w których wystąpi pierwszorzędna siła z Wiednia, oraz jako zakończenie popisy w ratowaniu tonących. W czasie zawodów przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Bilety w przedsprzedaży i w dniu zawodów w pływalni. Początek zawodów o godz. 3 po południu.

Kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół wydziałowych z uwzględnieniem wszystkich trzech grup, urządzony staraniem zarządu naczelnego Związku polskiego nauczycielstwa ludowego rozpocznie się 17 b. m. o godz. 8-ej rano w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie. Uczestnicy zechcą w niedzielę 16 b. m. o godz. 11 przed południem zgromadzić się w lokalu Związku dla omówienia programu zajęć. Dalsze zgłoszenia uczestnictwa przyjmuje do niedzieli biuro Związku.

Poczta polowa. Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 11 lipca b. r. L. 21.196 wstrzymany został ruch prywatnych pakietów także do następujących poczt polowych nr 6, 10, 14, 20, 28, 37, 41, 43, 76, 78, 81, 85, 91, 103, 109, 119, 138, 146, 148, 210, 228, 230, 301, 301/II, 301/III, 303, 305, 306, 309, 310, 311, 312, 314, 320, 321, 322, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 609 i 614.

Z brygady Piłsudskiego.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Jest to już zawsze zwyczajem komendanta Piłsudskiego, że w swoich rękach musi utrzymać panowanie na przedpolu tak, aby go nigdy nie mógł nieprzyjaciel zaskoczyć nieoczekiwanym napadem.

Patrole nasze, których spostrzeżenia nie okazały się nigdy zawodnemi, określą zawsze przygotowania nieprzyjacielskie. Dla dokładniejszego zaś współdziałania ciężkich rodzajów broni, uprzedzając przygotowania przeciwnika, prowadzi się szczegółowy wywiad terenu wraz z próbą obstrzału. Na Polesiu bowiem z powodu zmienności terenu las przedstawia bogatą mieszaninę warunków, ułatwiających i utrudniających poruszenia. Mokradła bujniej za to zarosłe, błota przecięte jednak tu i tam trytwami, łyse piachy, ale pokrajane licznemi wnękami, połacie rzadkiego lasu, okolone jednak gęstwinami młodniaków, błędne krętaniny wykrotów, przecięte za to wyjeżdżonemi drogami, jako punkty oparcia dla nieprzyjacielskich skupień i zasadzek, muszą być ściśle określone i pod niezawodny ogień wzięte. Od tych bowiem warunków zawisło przeznaczenie poszczególnych oddziałów naszych do określonych zadań; skupienie pewnych gatunków ognia najskuteczniej tu, a nie gdzieindziej dających się użyć; plan ruchu, przystosowującego się do załamań otoczenia najmniej za sobą pociągającego ofiar; powód wycieczki każdej związanej z podstawowem zadaniem utrzymania powierzonego sobie odcinka i wreszcie czas wypadu, pora dnia, którą dyktować zawsze musi istotny wgląd w środowisko, którego trudności żołnierz przełamać musi.

Bo artylerya może równie celnie a bezskutecznie ostrzeliwać i taki szmat ziemi, który z natury swej nie stanie się oparciem dla nieprzyjaciela; piechur może się znaleźć w martwem polu, gdzie najzacniejsze jego przymioty wyzyskanymi być nie mogą; ogień karabinów maszynowych może się równie dobrze rozbić o gęsto sterczące pnie starodrzewia; boczne osłony mogą być równie dobrze odcięte i ubezwładnione, sprowadzając nieszczęście na flankę siły głównej, której rozmach może uderzyć w próżnię terenu, którego właśnie uniknąć należało. I ten sam żołnierz, pierwszorzędnej wartości nawet, w tej samej sile może bić i być pobitym, zależnie od sądu, od przeświadczenia woli kierującej, dla której konstrukcya terenu musi stać przed oczyma równie jasno, jak wiązania jego własnych szeregów. Zestawienie przesunięć sił musi tu być tak konsekwentne, jak obliczenie szybkości, z jaką żołnierz na rozmaitych odcinkach, na rozmaitym gruncie osiągnąć może pożądaną linię. Kolejność akcyi musi być przystosowaną do następczości, z jaką pomocnicze bronie zjawić się mogą na określonej odległości. Formacya ruchu i przewidziana ofiarność jego w krwi musi być w prostym stosunku do warunków współdziałania pojedynczych grup żołnierzy, do ataku przeznaczonych, wyrokując wprost o możliwości ataku całym frontem, czy skupionym w jednem miejscu wypadem.

To też rozpoznanie przedpola, obszaru położonego przed własną pozycyą, pod względem, jaką ono stanowi przeszkodę dla ognia, dla nóg i dla wzroku, musi być jedną z najważniejszych trosk i powinności.

W ten sposób każdy patrol niesie na swoim grzbiecie honor swego wodza i całego oddziału.

U komendanta Piłsudskiego każdy żołnierz wciągnięty jest w odpowiedzialność. I dlatego brygada nasza ma tak zadziwiająco małe straty. Niespełna dwudziestu ludzi rannych i trzech zabitych stanowi okup naszego trwałego bezpieczeństwa, ugruntowanego w szczęśliwych wypadach na nieprzyjaciela i rzetelnie sumiennych wywiadach, prowadzonych bez przerwy, aby zachować ciągły kontakt z przeciwnikiem i nie dopuścić go do zgotowania nam niespodzianki.

Zdaje się, że myśl żołnierza zawsze oporną jest względem ataku na nierozpoznanym terenie, który przeciwstawia jego zdolności bojowej przypadkowość. Zdaje się, że zaczepność gotowości bojowej żołnierza w położeniu niewciągającem zainteresowania jego już zdobytych doświadczeń, jakby przytłoczona biernością, z jaką tu musi spełnić zadanie, kurczy się i popada w obojętność. Zdaje się, że osobiste zadowolenie ze sposobu walki, który zawsze jest podstawą godności żołnierza, stanowiąc źródło jego wartości bojowej, zamilka nawet w dni powodzenia, jeżeli takowe bezwiednie na niego spada udziałem ślepego zbiegu nieznanych okoliczności.

Tylko atak, który wciąga inteligencyę i przebiegłość żołnierza, zapewnia poruszeniu pomyślny skutek.

I właśnie dla tych wszystkich przyczyn komendant nasz wciąga żołnierza w odpowiedzialność, w zrozumienie położenia, przeżywa z nim trudy, rozpatruje z nim trudności terenu, po prostu obwąchuje razem z tym żołnierzem wszystkie możliwości, jakie mogą na niego spaść od tego lasu, i czem można ten las z naszej strony opanować. Komendant nasz z nami, własnemi rękami nad tym terenem pracuje. Ale też i dlatego żołnierz u nas ginie tylko wtedy, gdy zachodzi tego istotna potrzeba.

I teraz na odcinku naszym nad Styrem pod K., niedaleko od Cz., gdzie od miesięcy siedzimy, niepodzielnie panujemy na naszem przedpolu.

W pierwszej połowie czerwca nieprzyjaciel próbował przygotowań do ataku na nas.

Ale chłopcy nasi zaraz go wyśledzili.

I jednej nocy poprowadził Dąb-Biernacki wycieczkę poprzez bagna, mokradła i wykroty, gdzie tylko pozorna była pozycya rosyjska drutami maskowana. Przecięli nasi druty, spadli na tyły rosyjskie, wyrznęli obsadę oddziału karabinów maszynowych i uprowadzając obserwatorów rosyjskich, którzy przyznieśli naszych jedynych trzech rannych, bez szwanku powrócili na okopy.

Przed pozycyą naszą jest jedno miejsce, z którego nieprzyjaciel mógłby rozwinąć dogodnie atak na wielką skalę. Ale dojście na to miejsce przeciwnik ma wyłącznie przez grobelkę długą wśród szerokiego bagna tak, że atak trzeba tu przygotowywać przez szereg dni, przeprowadzając przez groblę drobnemi siłami po kilku, którzy muszą się opodal przed naszemi pozycyami wśród krzaków niepostrzeżenie stopniowo okopywać, rosnąc z dnia na dzień w siły.

I tak też zaczęli robić.

Ale chłopcy nasi zaraz to wyśledzili.

Ze spokojem z naszej strony wyczekiwano aż rzecz dojrzeje, przez szereg dni przygrywając Moskalom gramofonem, wystawionym na najbliższym okopie. I to przygrywanie czujność ich usypiało, ale i mocno irytowało. „My na was z bagnetem, a wy nam w ryło gramofonem“ — powiadali potem zdziwieni jeńcy.

Wreszcie zrobiono na nich wypad.

Los kazał mi nocy tej pełnić inspekcyę w brygadzie i ze słuchawką telefoniczną przy uchu w myśl planu naszego komendanta nawiązywać ogień różnych broni w jednolitej akcyi. Artyleryjskim ogniem zamknięto Moskalom odwrót przez groblę i nie dopuszczono przez nią przypływu nowych sił. Miotacze min zajęły sobą rosyjską redutę. Karabiny maszynowe naszej reduty związały ze sobą ogień nieprzyjacielskich pozycyj, sąsiadujących z grobelką. Pułkownik Berbecki zasypał ogniem ze swej pozycyi lewe skrzydło przeciwnika. Tymczasem Wyrwa-Furgalski batalion swój poprowadził poza przeszkody umocnień naszych i runął z boku na nieprzyjaciela, który do ostatniej chwili czuł się spokojnym, gotując się do napaści bez przewidywania, że nań spaść może uderzenie.

Ponad lasem baterye nasze zamiatały olbrzymie krzywizny na skrzydłach świszczących poszumów szrapneli i granatów, które ze żmijowatym sykiem pryskały. Ciemno-zielona masa lasu zażarcie pryskała we wściekłych wrzaskach granatów, które rwały drzewa na drzazgi. Szrapnele chłostały dojście do grobli snopami ołowiu. Łomot eksplozyj, ludzkiego krzyku i trzasku konarów tonęły w siekaninie karabinowego ognia i mieszały się w jękliwy krzyk, którego łkania leciały jakby z chichotem pocisków rosyjskich, usiłujących związać z sobą nasze artylerye. Przygniatało wrażenie potwornego kłębowiska ludzi, żelaza, drzewa, ziemi wzajemnie na siebie rzuconych w jakimś bestyalskim szale, którego groźne skręty wytłoczyć muszą wszelki głos życia. Rozdarła się ziemia od karabinowych salw. Roztrajkotały się w swej zabójczej monotonii kulomioty.

A u wylotu grobelki, jak na grotgerowskich obrazkach, rzucili się chłopcy z białą bronią w ręku za przewodem Krzyżanowskiego i Wiktora Koca. I zanim sołdaci mogli się spostrzedz z jaką siłą mają do czynienia, bagnety już ich pruły, szarpały granaty ręczne, a szybkie ręce łowiły. Co zostało ogarnięte pierwszem uderzeniem — padło, a reszta dała dęba. Jeden karabin maszynowy zabrano Moskalom, drugi, zaczepiony widać o korzenie, gdy nie dał się w pierwszej chwili od ziemi oderwać, rozbito kolbami karabinów.

Wszystkich naszych rannych w liczbie ośmiu żołnierze nasi spokojnie z pola walki unieśli z powrotem.

I tak się skończyły zabiegi nieprzyjacielskie na naszym froncie. We dwadzieścia minut zdmuchnięto tygodniowe ich przygotowania.

Tydzień już minął od tej nocy.

Praca wywiadowcza trwa bez przerwy i nic nas nieoczekiwanie nie zaskoczy. Kilka ataków rosyjskich na szerokim froncie załamało się w ogniu zanim zdołali zbliżyć się do naszych przeszkód. Ataki te były raczej osłoną boczną uderzenia na brygadę trzecią Legionów, które w ogniu naszych bratnich pułków skruszyły się w obfitem skrwawieniu rosyjskich szeregów, dając trwałą podstawę niedostępności łącznych pozycyj naszych.

Zdala tylko słychać łupotanie armat.

Co dnia na całej linii naszej odbywają się footbalowe zawody.

Spadło kilka deszczów, więc do gry jest tem samem grunt lepszy.

17 czerwca 1916 r. *Adam Dobrodzicki.*
porucznik I. brygady.

Stanowisko socyalistycznej frakcyi parlamentarnej we Włoszech wobec nowego rządu.

Frakcya parlamentarna włoskiej socyalnej demokracyi na posiedzeniu, odbytem w dniu 28 czerwca, uchwaliła następujące linie wytyczne swojej polityki wobec nowego gabinetu Bosellego:

Obowiązkiem parlamentarnej grupy włoskiej socyalnej demokracyi jest trwanie w stałej opozycyi przeciwko wojnie i wszystkim rządom, które obecnie i później są odpowiedzialne za nią, jako jej kierownicy.

Co do charakteru tej opozycyi, to zależną ona będzie od gwarancyj, jakie rząd obecny gotów jest dać, jakoteż od sposobu ich wykonywania w sprawie szanowania wszelkich zapatrywań i tolerancyi wobec wszystkich nieuniknionych przeciwieństw, jakie powstały w obecnej wojnie.

Centralny organ partyi włoskiej „Avanti“, omawiając powyższe stanowisko frakcyi parlamentarnej, pisze:

Uchwały partyi socyalistycznej wywołały w pewnych kołach oficyalnych przerażenie i niepokój. Wielu bowiem sądziło, iż socyaliści niechętni są tylko gabinetowi Salandry i występują tylko przeciwko niemu, wobec zaś nowego gabinetu zajmą przychylne stanowisko. Przypuszczenia te może przyjąć partya tylko z uśmiechem litości. Błąd naszych przeciwników leży w tem, iż decydujące czynniki widzą oni wyłącznie w parlamencie, podczas gdy dla stanowiska naszego daleko ważniejszym czynnikiem jest nastrój w kraju i wola ludu.

Ze zmianą gabinetu nie dokonała się w kraju żadna istotna zmiana. Nowy gabinet składa się z jednej strony z ludzi, wyrażających jeszcze jaskrawszy militaryzm i kapitalizm, oraz ich figurantów, niż członkowie dawnego gabinetu, z drugiej zaś strony z osobistości, których program — jeśli będzie stosowany — musi za sobą pociągnąć jeszcze groźniejsze błędy i niebezpieczeństwa, aniżeli potrafiliby je sprawić ministrowie Salandry.

Dlatego konstatujemy, iż stała, zasadnicza opozycya socyalnej demokracyi wobec nowego gabinetu nie dozna żadnej zmiany, ani też złagodzenia. Niema żadnego powodu, aby tę opozycyę zmodyfikować w metodzie lub też w tonie.

Chcemy usłyszeć — kończy „Avanti“ — co powie Boselli, a przedewszystkiem oczekujemy od niego nie słów, lecz czynów. Tymczasem zaś będziemy czekali nie z bronią u nogi — lecz z bronią w dłoni.

Manifest socyalistów francuskich przeciwko wojnie.

Opozycyjna mniejszość francuskiej partyi socyalistycznej rozpoczęła energiczną działalność przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny. Założono nowy organ, wychodzący tygodniowo „Le Populaire“, którego współpracownikami jest dwudziestu posłów francuskich, a oprócz tego znani socyaliści zagraniczni: Macdonald, Huysmans, Kautsky, Sakarow (Bułgarya), Grimm (Szwajcarya), Van Kol (Holandya), Lusto (Argentyna) i inni.

Oprócz tego mniejszość partyi wydała płomienny manifest.

Manifest ten zwraca się na wstępie przeciwko większości parlamentu francuskiego, której stanowisko jest według słów manifestu „sprzeczne z największymi interesami narodu i fatalne dla ocalenia i przyszłości Francyi".

Treść manifestu dzieli się na dwie części. Pierwsza omawia stosunki między francuskim socyalizmem a francuskim rządem, druga zaś zajmuje się kwestyą stosunku francuskiej partyi socyalistycznej do międzynarodówki.

Większość partyi — czytamy w manifeście — stara się usprawiedliwić swoje stanowisko podczas wojny tem, że obowiązkiem wszystkich obywateli jest wspólna obrona napadniętego narodu. Francuscy socyaliści oszukują siebie samych popierając rząd od chwili, gdy wojna niema już swego charakteru defenzywy. Zresztą wątpliwem jest, czy Francya rzeczywiście jest ofiarą brutalnego napadu niemieckiego, czy też raczej nie rozpoczęła ona wojny dobrowolnie, aby spełnić zobowiązania rządu francuskiego wobec Rosyi.

Upłynęło już prawie dwa lata, czytamy dalej w manifeście, Francya broniła się bohatersko. Lecz jakaż jest obecna sytuacya wojenna. Jeśli Niemcy zrezygnują z zamiaru anektowania zajętej ziemi francuskiej, to wtedy wojna obronna ustanie, a rozpocznie się de facto wojna napastnicza. Czy francuski socyalizm jest za walką aż do smutnego końca, którego jedynym rezultatem może być kapitulacya. Partya oświadcza, iż jest tylko za wojną obronną, lecz głosi ona i działa zupełnie przeciwnie. Oświadczenia czwórporozumienia uważa manifest za zupełnie dwuznaczne.

Już obecnie jest wiele na to danych, iż nawet w razie zupełnego zwycięstwa czwórporozumienia, wojna będzie jeszcze więcej imperyalistyczną. Wojna, jaką prowadzi czwórporozumienie, coraz widoczniej staje się wojną o panowanie, a celem jej jest bezwarunkowe zgnębienie wroga, jego życia ekonomicznego i t. d.

Sprzymierzone rządy zawikłały się w ślepą walkę, w której dumne ze swej decyzyi wzbraniają się przed wszelkimi rokowaniami, wyczerpując swoje narody, chociaż twierdzą równocześnie, iż chcą je ratować.

Rząd francuski Brianda zakazał surowo rozszerzania tego manifestu.

Legiony w walkach na Wołyniu.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Znowu zawrzał bój straszny. Moskwa — po olbrzymich, dotąd niebywałych przygotowaniach — rzuciła swe milionowe armie na cały front od Prypeci aż do granicy rumuńskiej, chcąc tem uderzeniem zmiażdżyć zaporę z wojsk państw centralnych powetować swe straty wojenne, zajaśnieć w glory zwycięzcy. Zawiodły jednak oczekiwania rosyjskich sztabowców zdarzenia na froncie. Ofenzywa, zakrojona na olbrzymią skalę, zachwiała w dwóch tylko punktach naszym frontem, a to — na Bukowinie i na Wołyniu, a nawet te skromne sukcesy okupione zostały tak olbrzymiemi stratami wojsk carskich, że chcąc nie chcąc zmuszeni zostali Moskale do ograniczenia się do mniej lub więcej skutecznych wysiłków, mających na celu obronę zajętych w obecnej ich ofenzywie terenów.

Zapoczątkowana w pierwszych dniach czerwca ofenzywa rosyjska objęła między innymi i odcinek Legionów polskich. I oto zaraz z pierwszym odgłosem strzałów armatnich na froncie zaczęły się przekradać na „tyły", do kraju, wieści tak potworne, że ludziom łatwowiernym krew się w żyłach ścinała. Dziś z całego szeregu wieści z frontu legionowego, zapoczątkowanych oficyalną enuncyacyą c. i k. naczelnej komendy armii, możemy już sobie odtworzyć obraz walk Legionów polskich w ostatnich tygodniach. Z wieści tych okazuje się niezbicie, iż wszelkie pogłoski o olbrzymich rzekomo stratach Legionów są zupełnie fałszywe, że przeciwnie — front Legionów polskich pozostał niezachwiany, czyny ich zdobyły sobie znowu słowa uznania i pochwały dla dzielności i sprawności bojowej oręża legionistów.

Pierwszy atak rosyjski na front Legionowy objął odcinek czwartego pułku i spieszonej kawaleryi węgierskiej. Korzystając z ciemności nocy posuwali się Moskale w głębokich kolumnach do ataku nie szczędząc też amunicyi artyleryjskiej. Nie pomogły ich rozpaczliwe wysiłki, nie pomogło znane już materyałem ludzkim szafowanie. Nie doszedłszy nawet do przeszkód drutowych musiały się oddziały rosyjskie wycofać okupując swój zamiar przełamania frontu Legionowego wielkimi stratami.

Niedługo jednak dała generalicya rosyjska spoczywać naszym chłopakom. Zaraz następnej nocy rzuciły się masy rosyjskich piechurów do ataku na front utrzymywany przez trzecią brygadę Legionów. W rozmachu swym i przygotowaniu artyleryjskiem atak ten przewyższył o wiele pierwszy i dlatego też może skończył się dla Moskali o wiele tragiczniej. Prani ogniem naszej artyleryi, szarpani z flanki silnymi patrolami pierwszej brygady, cofnęli się oni w popłochu na swe pozycye zostawiając na pobojowisku setki swych trupów.

Korzystając z popłochu i zamięszania, brygada pierwsza, pozostająca przez cały przeciąg czasu w względnym spokoju, gdyż miała do czynienia przeważnie tylko z silniejszymi patrolami rosyjskimi, postanowiła odwiedzić mochów w ich własnych okopach. Dwie zaledwie kompanie, pod dowództwem majora Wyrwy wpadają z nienacka na wysuniętą bardziej pozycyę przyczółkową rosyjską, wycinają broniącą się z szaloną zaciekłością załogę prawie w pień, biorą jeńców i karabin maszynowy i okryci chwałą zwycięzców powracają do własnych okopów.

Po takich ciętych odprawach zarzucają Moskale myśl przełamania frontu Legionowego, lecz w głowach ich powstaje myśl uderzenia na pozycye na północ od odcinka Legionów, przełamania tam frontu i atakiem flankowym zgniecenia naszego frontu. Jak pomyśleli tak też i zrobili, lecz udał im się tylko jeden z powziętych trzech zamiarów. Otrzymawszy rozkaz atakowania, ruszyły kolumny rosyjskie do szturmu na front na północ od odcinka Legionowego i o dziwo — znachodzą i tam legionistów. Oto bowiem obsadzono w tym właśnie punkcie okopy drugim pułkiem drugiej brygady i pierwszym pułkiem naszych ułanów. Sromotnie pobici cofnęli się Moskale i w tem miejscu w popłochu, ponosząc olbrzymie wprost straty ścigani naszymi patrolami. W zamięszaniu powstałem w szeregach nieprzyjaciela spada na nich kontratak urządzony przez honwedów, którzy w rozpędzie swym docierają aż do stanowisk artyleryi rosyjskiej, zdobywają dwa działa.

W całej tej akcyi wszystkie oddziały Legionów polskich wyszły chlubnie i cało, gdyż liczba zabitych i rannych jest wprost minimalną. W walkach ubiegłych jedną z najpierwszych ról odgrywa nasza Legionowa artylerya, która zadania swe spełniała nad wszelki wyraz świetnie.

Tymczasem ofenzywa rosyjska na Łuck i na północ od tego miasta postępowała coraz bardziej naprzód, zagrażając coraz poważniej nietylko flankom ale i ewentualnej drodze odwrotowej Legionów.

We wszystkich komendach zawrzała gorączkowa praca nad odpowiedniem przygotowaniem się na wszelkie możliwe, nawet najbardziej krytyczne ewentualności. Podziwiać należy, z jak wielkim spokojem i zimną krwią oczekiwały Legiony dalszego rozwoju wypadków. Najbardziej w tym wypadku na niebezpieczeństwo narażona brygada pierwsza przygotowała wszystko w najskrupulatniejszy sposób. Ani w komendach, ani wśród żołnierzy nie można było zauważyć i śladu jakiegokolwiek zdenerwowania.

Tymczasem sytuacya stawała się z dnia na dzień krytyczniejszą. Konieczność opuszczenia Kołek, przeprawienie się Moskali przez Styr pod Sokulem zagrażało coraz poważniej flance i ewentualnej drodze odwrotowej Legionów.

I oto — jeżeli kiedyś będzie ktoś pisał historyę walk na Wołyniu w obecnej ofenzywie rosyjskiej — będzie musiał poświęcić parę kartek i udziałowi Legionów polskich w walkach na froncie między Kołkami a Sokulem.

Pierwszy na tym odcinku znalazł się trzeci pułk II brygady, podzielony na dwie grupy. — Jedna pod podpułkownikiem M., druga pod kapitanem Sz. Obie te grupy, rzucone celem wzmocnienia tej części frontu, brały udział we wszystkich walkach, przyczyniając się niepomiernie do wstrzymania pochodu Moskali. Specyalnie odznaczył się w tych walkach drugi batalion trzeciego pułku.

Niebawem jednak znalazł się na tym froncie i pułk drugi. I oto przy współudziale całej w ten sposób zebranej drugiej brygady Legionów polskich zaczęło się oczyszczanie lewego brzegu Styru z mas wojska rosyjskiego. Zawrzał na całej linii gorący bój. Rozdzielani wprost batalionami i kompaniami żołnierze grupy pułkownika Januszajtisa naprowadzili światu jeszcze raz przed oczy czyn oręża polskiego. Nie pomogły generalicyi rosyjskiej nadludzkie wysiłki i szafowanie krwią ludzką. Idące do kontrataków masy piechurów rosyjskich uderzały o nasz front, jak o skałę, i rozbijały się. Krok za krokiem wypierano Moskali z terenu przez nich w ofenzywie zajętego, wyrzucając ich wkońcu za Styr.

Posypały się znowu pochwały dla Legionów, sprawność i męstwo legionisty polskiego naprowadzoną została znowu w rozkazach oddziałów armii, dawana wszystkim za przykład godny naśladowania.

Niewzruszonym pozostał front Legionów polskich mimo najsilniejszych na niego uderzeń, niepowstrzymanie spełniały inne oddziały legionowe przepisane im zadanie wypędzenia wpychającego się olbrzymią przewagą nieprzyjaciela w tereny ziem polskich. I chociaż straty — jakkolwiek znikomo małe — napełniają smutkiem serca wielu z nas, to jednak radość nas przejmuje na myśl o świetnych czynach oręża legionisty polskiego w walkach ostatnich tygodni. Droga do wolności bowiem przez walkę tylko, a w walce i przez krew.

Mężyński. major II. brygady Leg. pol.

Szuster Stanisław,

żołnierz I brygady.

Jeden z najmłodszych żołnierzy, bo przyszedł w maju na linię. I wiekiem może, bo miał lat 17. Gdy zgłaszał się do biura werbunkowego nie miał jeszcze 17, więc dodał sobie dwa lata, by być przyjętym. Z przyjacielem i kolegą szkolnym rówieśnikiem i powiernikiem marzeń przezwyciężają przeszkody. W Wieluniu, obaj uczniowie szkoły handlowej, skauci, z wybuchem wojny aspiranci na żołnierzy. Szuster ma matkę, którą kocha niezmiernie i której boi się zrobić najmniejszą przykrość. Głos obowiązku jednak wzywa. Droga do Piłsudskiego została utarta przez starszych kolegów, którzy do I brygady poszli wnet po uwolnieniu Wielunia z pod panowania rosyjskiego. Silny fizycznie, odporny moralnie, chłopiec nie boi się trudów fizycznych, zahartowany należycie skautingiem, umacniany w swych zamiarach myślą o Polsce. Dlaczegóż nie mam walczyć — mówi o sobie — który mam lat 17 i silny jestem fizycznie, i ja, który we względnym dobrobycie wyrosłem, jeśli walczą bohatersko i giną za ojczyznę 17-letni — dzieci proletaryuszów? Szuster wiedział o gromadnym akcesie do I pułku jeszcze na początku wojny robotników z Zagłębia, Częstochowy i Łodzi. Nie mógł zdobyć się tylko na jedno: na zawiadomienie matki. On, tak odważny zazwyczaj, w tym wypadku nie mógł wykrzesać ze siebie dość cywilnej odwagi: zbyt kochał matkę. Wolał pójść drogą łatwiejszą: uciekł z domu do Legionów.

I uciekł — a z nim jego przyjaciel, kolega szkolny i marzeń wpół-młodzieńczych, współ-męskich kolega. Przezwyciężyli trudność największą, a potem inne.

Aż wreszcie obaj stanęli na linii w charakterze nowozaciężnych. Stanęli, by wzmocnić przerzedzone szeregi. By zapału iskry, który im gorzał w piersiach, zlać z pożarem, który się zapalił 6 sierpnia. By pokazać, że w Wieluniu są też Polacy. By przyczynić się, chociażby ofiarą krwi przelanej szczytną, do wyzwolenia Polski...

Szustra wcielono do I plutonu III kompanii V baonu 3 pułku I brygady Legionów. Postawa, oczy, inteligencya, zapał — wszystko zapowiadało w nim doskonałego żołnierza. Tak orzekli zgodnie wszyscy starzy, wytrawni wiarusi, którzy pamiętali jeszcze Łowczówek i Krzywopłoty.

Poszedł pełnić swoją pierwszą żołnierską służbę, poszedł pełnić z dumą i radością. Czy przeczuwał — nie wiemy. Dość, że nie wrócił.

Postawiono go na wedecie, zwykłej wedecie ubezpieczającej, za drutami. I stała się rzecz na początku maja, czyli aż do opanowania terenu neutralnego przez nasze patrole, dość zwykła. Podkradł się patrol rosyjski i ukryty w gąszczu leśnym rozpoczął strzelaninę. Młody żołnierz I brygady, Stanisław Szuster z Wielunia, szeregowiec I plutonu III komp. V batalionu kapitana Olszyny odpowiedział na strzał strzałem. Lecz na drugi już odpowiedzieć nie zdążył. Kulą nieprzyjacielska przyniosła mu śmierć.

Pochowano go poważnie, bez łez rozczulenia, lecz z sentymentem ukrytym w piersiach, słowem po żołniersku, dnia 13 maja.

W maju, na „Reducie Piłsudskiego". *B. L.*

Obrona Krakowa przed powodzią.

Z prezydyum miasta otrzymujemy następujący komunikat:

Jak już podano, odbyła się w dniu 12 lipca 1916 w sali obrad magistratu konferencya międzyministeryalna w sprawie robót około ochrony Krakowa od powodzi i związanej z tem asanizacyi terytoryów przyłączonych.

Wśród szeregu niedokończonych robót związanych z temi inwestycyami zwróciła komisya szczególną uwagę na następujące:

1) Na sprawę budowy mostu w przedłużeniu ulicy Krakowskiej w miejsce starego drewnianego mostu Franciszka Józefa łączącego ulicę Mostową z Krakowską w dzielnicy XXII.

Projekt tego mostu, jakoteż daty konstrucyjne są już od dawna gotowe, przyczółki w mury ochrone wbudowane tak, że nie zachodzą żadne przeszkody przeciw rozpoczęciu budowy filarów tego mostu i założeniu konstrukcyi żelaznej.

Na ten most gmina m. Krakowa złożyła jeszcze w roku 1912 przypadający na nią datek rządowi.

Komisya po obszernej dyskusyi nad tą sprawą skonstatowała, że sprawa budowy tego mostu nie cierpi dalszej zwłoki, most bowiem stary drewniany w każdej chwili przy wyższych wodach wiślanych z powodów podmycia fundamentów zwalić się może, a trzeci most nowozbudowany dla ruchu między Krakowem a Podgórzem jest absolutnie za wąski.

Przedstawiciel komendy twierdzy, dyrektor inżynieryi wojskowej bar. Rohn, uznał również budowę tego mostu za konieczną z punktu widzenia wojskowego.

2) Na budowę mostu w przedłużeniu ulicy Dietlowskiej, względnie budowę jego przyczółka, z czem jest związane ukończenie budowy kolektora prawobrzeżnego między ulicą Piekarską a Wawelem. Sprawa ta przedłożona została ck. ministerstwu robót publicznych i czeka na definitywne rozstrzygnięcie.

Komisya zwróciła uwagę, że sprawa ukończenia budowy kolektora na tej przestrzeni jest ze względów sanitarnych naglącą i że należy poczynić starania w ministerstwie robót publicznych, aby sprawa przyczółka została jak najprędzej załatwioną.

3) Na sprawę robót około kanału spławnego w obrębie terytoryum Wielkiego Krakowa i na łączącą się z tem regulacyę Wilgi. Szef sekcyi i kierownik c. k. dyrekcyi budowy dróg wodnych p. inż. Herbst oświadczył, że polecił tut. ekspozyturze dróg wodnych wypracować już operat do rozdania robót, a nie spodziewa się dalszej zwłoki w rozpoczęciu robót, tembardziej, że kredyty na tę budowę ma zapewnione.

Co do Wilgi, to c. k. namiestnictwo dokonało zdjęć, a projekt obwałowania tego potoku za miesiąc będzie gotowy.

4) Na sprawę przyspieszenia robót około zasklepienia opuszczonego koryta Rudawy wzdłuż parku dra Jordana. Komisya przeprowadziła obszerną w tym względzie dyskusyę i postawiła wnioski, zdążające do powiększenia tak personalu technicznego w tutejszem c. k. kierownictwie regulacyi Wisły, jakoteż powiększenia ilości robotników. Zasklepienie tego koryta jest ze względu na uzdrowotnienie dzielnic zachodnich, tj. Czarnej Wsi, Nowej Wsi, Łobzowa i Krowodrzy, Błoń i parku Jordana, niezmiernie doniosłego znaczenia. Wywarł na tę sprawę nacisk także przedstawiciel komendy twierdzy, która pragnie odwodnić do tego kolektora zakłady wojskowe, położone w Łobzowie i Krowodrzy.

W komisyi wziął udział także szef urzędu zdrowia miejskiego, który z całym naciskiem żądał wykończenia tych wszystkich robót asanizacyjnych, zdążających do usunięcia i poprawy stosunków zdrowotnych w W. Krakowie.

Mieczysław Sław-Zwierzyński.

W walce nad Styrem zginął dnia 7 b. m. komendant I baonu V pułku podpułkownika Berbeckiego kapitan Sław-Zierzyński. Z powodu zalet charakteru, niepospolitych zdolności militarnych i nieustraszonej odwagi był ten oficer „zuchowatego" pułku postacią w I brygadzie bardzo cenioną i popularną. Żywot jego prosty, żołnierski, a jednak zawierający w sobie bogatą treść polskiego bohatera współczesnej wojny.

Jako młodziutki słuchacz politechniki lwowskiej, odgrywa kierowniczą rolę w życiu polskiej młodzieży akademickiej, równocześnie pracuje w „Strzelcu". Należy do najgorliwszych i najzdolniejszych uczniów Piłsudskiego.

Na krótki czas przed wybuchem wojny przyjeżdża Sław do Zagłębia Dąbrowskiego, zamieszkuje w Sosnowcu i prowadzi tu pracę polityczną i wojskową w warunkach nader trudnych, bo ludność robotnicza, złamana reakcyą porewolucyjną, niezbyt chętnie daje posłuch wyzwoleńczym hasłom.

Wkrótce wybuchła wojna, strzelcy przekraczają granicę rosyjską, Sław zostawia posterunek ludziom przez siebie zorganizowanym i wyszkolonym, a sam spieszy za Piłsudczykami. Dopędza strzelców koło Jędrzejowa i natychmiast obejmuje komendę kompanii. Wkrótce otrzymuje batalion. Dwa lata ciężkich, krwawych trudów i mozolnej pracy — to historya Sława w czasie tej wojny. Ranny pod Marcinkowicami, wraca wkrótce na linię i trwa nieugięcie na posterunku, pomimo że choroba piersiowa coraz szybciej zmaga jego słaby organizm.

Choć lat liczył zaledwie dwadzieścia kilka, robił wrażenie starego, doświadczonego żołnierza. Znakomity organizator, nadzwyczaj troskliwy o codzienne potrzeby żołnierza, zdobywa powszechny szacunek i miłość u podkomendnych. Na stanowisku komendanta baonu położył niepospolite wprost zasługi. Posiadał w najwyższym stopniu wszystkie dodatnie cechy oficera: brawurową odwagę, połączoną z niezwykle zimną krwią i szybkością oryentacyi, co uwydatniło się zwłaszcza w bitwie pod Stawyhorożem 1 października 1915 r.: Sław odegrał wówczas decydującą rolę na odcinku; we wspaniałym ataku zdobył na Moskalach cztery armaty, zabrane poprzednio Austryakom.

W ostatnich czasach stan zdrowia Sława był coraz gorszy, lekarze wysyłali go na kuracyę, ale S. za nic nie chciał opuścić pułku; serce polskiego żołnierza nie pozwalało mu rozstać się z polem bitwy; sumienie komendanta nakazywało stać przy swoich w tak krytycznej chwili. Został... i padł na polu chwały, przebijając się przez gęste masy piechoty rosyjskiej. Bohaterska śmierć zamknęła oczy młodego rycerza polskiego.

Z Siedleckiego.

(Korespondencya „Naprzodu").

Siedlce, w lipcu.

W Siedleckiem istnieje „Organizacya Narodowa Ziemi Podlaskiej", która obejmuje powiat siedlecki, dość dobrze zorganizowany, oraz powiaty sokołowski i konstantynowski, gdzie praca została właściwie zapoczątkowaną.

Ciałem kierowniczem jest wydział okręgowy w Siedlcach, będący zarazem wydziałem powiatu siedleckiego. Skład wydziału stanowią: prezes, sekretarz, skarbnik, dwóch przedstawicieli sekcyi organizacyjnej, czterech przedstawicieli sekcyi wiejskiej, dwóch referentów prowincyonalnych, których zadaniem jest czuwać nad robotą w całym okręgu, i wreszcie sekcya finansowa.

W powiecie siedleckim jest zorganizowanych 30 wsi z wybranymi sołtysami. Tworzenie rad gminnych jest w toku.

Platformą, na której dokonywane jest skupianie organizacyi narodowej, jest zmieniona tylko co do formy rezolucya zjazdu grudniowego. Punkt drugi w nowej redakcyi brzmi: „Uważając pokonanie Rosyi za warunek konieczny naszego wyzwolenia — staniemy w walce o niepodległość po stronie państw centralnych, po daniu nam przez nie możności wystąpienia samodzielnego".

Do prac organizacyjnych przystępuje coraz więcej sił inteligencyi zawodowej, jak doktorów, prawników i t. d. Wpływa na to małe zróżniczkowanie polityczne.

Wśród ziemiaństwa są jednostki, które godzą się na założenia organizacyi i jej działalność, zachowują się względem niej przychylnie, nie przystępują jednak do prac, bojąc się stanąć w przeciwstawieniu do ogółu ziemiaństwa.

Stanowisko duchowieństwa cechuje największa rezerwa, nieliczne tylko jednostki sympatyzują z nami.

Ogólny nastrój społeczeństwa siedleckiego zmienił się na lepsze; wszyscy zaczynają rozumieć nową sytuacyę i wyciągają z tego odpowiednie wnioski.

Na wsi ochota do organizowania się istnieje bardzo silna, słyszy się tylko od czasu do czasu narzekania, że w organizacyi nie widać księży i mało inteligencyi.

Obchód 3 maja odbył się bardzo okazale przy współudziale całego społeczeństwa: ludu wiejskiego, duchowieństwa, ziemiaństwa i żydów. Staraniem naszem został utworzony komitet obchodowy, w którym byli i nasi przedstawiciele. Władze okupacyjne żadnych przeszkód nie czyniły. Miasto całe udekorowane było zielenią, orłami i dwubarwnemi flagami. Rano odbyło się nabożeństwo w miejscowym kościele, w czasie którego jeden z księży miał przemowę. Następnie odbył się olbrzymi, jak na miejscowe stosunki, pochód ze śpiewami narodowymi, sztandarami itd. Podczas pochodu z balkonów i trybun wygłoszono przemowy (pięć). Jedną z nich miał przedstawiciel żydów przed synagogą. Przed wieczorem odbyły się dwa odczyty popularne o konstytucyi, wieczorem — koncert z odczytem dla inteligencyi.

Panował wzorowy porządek. Przez następne dni jeździli prelegenci po większych środowiskach wiejskich z odczytami.

Na mogiłach Grochowa.

Z powodu uroczystego poświęcenia krzyża pamiątkowego podają dzienniki warszawskie artykuły o bitwie grochowskiej i warunkach, wśród których musiało dojść do wybuchu powstania listopadowego — do walki z despotyą rosyjską.

W „Kuryerze warszawskim" w krótkim zarysie zestawia wiązankę odnośnych faktów p. W. Korotyński, wiążąc je zarazem z rezultatami kongresu wiedeńskiego, którego stulecie wypadło w toku wojny światowej — raz jeszcze świadcząc, iż niezałatwienie przezeń licznych palących spraw mściło się następnie zawikłaniami i wybuchami wojennymi.

Ze wspomnianego artykułu przytoczymy parę ustępów.

Obchód onegdajszy budzi w autorze następujące refleksye:

Obchód ten w czasach, kiedy losy Polski znowu się ważą, przypomina nam nietylko walecznych obrońców ojczyzny; przypomina on cały splot krzywd, wyrządzonych ludom na kongresie wiedeńskim, i długie pasmo udręczeń i niesprawiedliwości, które dla Polski z tego kongresu wynikły i które doprowadziły ją do przelewania krwi pod Grochowem, Ostrołęką i Wolą.

Wykrojone ze sporego Księstwa Warszawskiego szczupłe Królestwo Polskie było potworkiem o sztucznych, ani historycznych, ani etnograficznych, granicach. Ten owoc grzechu Europy mógłby się jeszcze jako tako uchować, gdyby obietnice kongresu wiedeńskiego były spełnione, a konstytucya Królestwa przestrzegana.

Aliści stało się inaczej. Dość przypomnieć, że w ciągu lat piętnastu sejm Królestwa był zwo-

łany tylko cztery razy, zamiast siedmiu; że nie mógł sprawować najważniejszej czynności, gdyż budżet nie był mu składany i grosz publiczny był szafowany bez kontroli; że wbrew zasadzie wolności druku zaprowadzono cenzurę prewencyjną; że nietykalność osób była wciąż gwałcona; że wódz naczelny wojska, cesarzewicz Konstanty, wtrącał się stale do spraw cywilnych i narzucał swą wolę marnemu namiestnikowi Zajączkowi; że wreszcie w r. 1825, artykułem dodatkowym do konstytucyi, odręcznie wydanym, Aleksander I zniósł jawność obrad sejmowych, a tem samem upoważnił do mniemania, że cała konstytucya może być w takiż sposób wywrócona“...

Scharakteryzowawszy następnie brutalnie-reakcyjne rządy Mikołaja I, przechodzi autor do przypomnienia przebiegu bitwy grochowskiej:

„Zaczęła się tedy nierówna, beznadziejna walka. Jeden z najwybitniejszych jej epizodów rozegrał się właśnie na piaszczystych pagórkach i olchą porosłych polach Grochowa.

Wojsko rosyjskie dwiema kolumnami zbliżało się ku Warszawie. Dnia 19 lutego 1831 r. zaszła mordercza bitwa pod Wawrem, d. 24 pod Białołęką, a d. 25 obydwie armie stoczyły walną bitwę pod Grochowem. Polaków, pod tytularnem dowództwem Michała ks. Radziwiłła, a pod rzeczywistem Józefa Chłopickiego, było ogółem 41.500 ze 106 działami. Rosyan pod dowództwem feldmarszałka Dybicza zgromadziło się 72.257 z 252 działami. Mieli zatem Rosyanie dużą przewagę fizyczną, ale nie mieli moralnej — byli ślepem narzędziem samowładcy. Wojsko zaś polskie z całą świadomością i rozpaczą broniło swej stolicy, a z nią swojej ojczyzny. Warszawa też ocalała — dopiero po upływie pół roku wpadła w ręce nietyle zdolnego, co przebiegłego Paskiewicza.

Oprócz 20.000 zabitych i rannych ze stron obu, wynik całodziennej i zażartej bitwy grochowskiej, pełnej szczegółów bohaterskich, był prawie żaden.

Mamy więc wszelkie prawo chlubić się bitwą pod Grochowem i ze czcią wspominać poległych tam rycerzy.

Jak to i przedtem, i potem się zdarzało — bojownicy z 1831 r. własnej ojczyzny nie wyzwolili, lecz krwią swoją ocalili innych: pułki rosyjskie i polskie nie poszły już do Francyi przywracać Burbonów i wspierać walącą się budowę kongresu wiedeńskiego.

W ciągu następnego półwiecza, wszystkie prawie narody i państwa potargały niesprawiedliwe owego kongresu uchwały. Tylko Polacy, którzy zawsze i wszędzie pomagali innym do wybijania się na wolność, oczekują jeszcze wymiaru sprawiedliwości dziejowej“.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 15 lipca.

Urzędowo donoszą 14 lipca:

Zachodni teren wojenny: Z obu stron Somme rozgorzała na nowo gwałtowna walka. Anglicy atakowali dziś rano w odcinku lasu Mametz—Longueval i ponowili swe wysiłki koło lasku Thrones, gdzie wczoraj wieczorem szybki wypad naszych rezerw dotkliwie ich dotknął. Po krwawem odrzuceniu pierwszych prób są nowe walki w toku.

Francuzi dołączyli przez swoje wczorajsze ataki w okolicy Barleux i na zachód od Estreés do liczych niepowodzeń ostatnich dni nowe rozczarowania. Tak oni sami, jak i ich czarni przyjaciele, nie zdołali uzyskać ani kroku na terenie.

Na wschód od Mozy rozbiły się francuskie próby odzyskania terenu. Zostali oni w okolicy warowni Souville naszym ogniem zatrzymani, a koło warowni Laufee z łatwością odparci. Na reszcie frontu odrzucono liczne nieprzyjacielskie patrole lub silniejsze oddziały wywiadowcze. Niemieckie patrole wzięły jeńców koło Outches, Beaulne i na zachód od Markirch.

Wschodni teren wojenny: Na wschodnim terenie wojennym kontratak wojsk generała Linsingena koło Zarzecza (na północ od kolei Kowel-Sarny) odrzucił na linię Stochodu posuwających się przez odcinek Rosyan. 160 ludzi wzięto do niewoli i zdobyto 2 karabiny maszynowe.

U armii generała hr. Botmera wtargnął nieprzyjaciel wczoraj ponownie do najprzedniejszych linii i został znowu kontratakiem odrzucony wśród znacznych strat.

Na bałkańskim terenie wojennym nie było żadnych istotnych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Z miasta i z kraju.

Dr Henryk Kłuszyński, lekarz powiatowej kasy chorych w Boguminie odznaczony został odznaką honorową I. klasy „Czerwonego krzyża“ z dekoracyą wojenną za służbę w szpitalu wojskowym w Boguminie, prowadzonym przez śląski rząd krajowy. C. k. rząd krajowy w Opawie osobnem pismem wyraził drowi Kłuszyńskiemu uznanie i podziękowanie za prace w szpitalu.

Ambulatoryum dla chorych ubogich w klinice medycznej prof. Jaworskiego (Kopernika 15) odbywa się obecnie trzy razy tygodniowo od godz. 8—10 rano — w poniedziałki, środy i soboty.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Faust“.
Niedziela: „Halka“.
Poniedziałek — teatr zamknięty.
Wtorek: „Faust“.
Sroda — teatr zamknięty.
Czwartek: „Dzwony z Corneville“.

Repertuar teatru ludowego.
Sobota: „Tomcio Paluch“.
Niedziela po południu: „Gniazdo rodzinne“.
Niedziela wieczór: „Dookoła miłości“.
Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Tomcio Paluch“.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porzycki. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1510).